Rok VII. Kraków-Podgórze, Czwartek 8 Lipca 1909 Nr. 151

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

„Poważna“ sytuacya.

Twardość czy tępość głów u agraryuszów jest przysłowiowa. Argumenty odbijają się od ich czaszek niby groch od ściany. Mimo perswazyj, że przecie cały import mięsa z Rumunii i Serbii stanowić będzie zaledwie 1 i pół procent konsumcyi w Austryi, a taki drobny import nie ma dla rolników znaczenia, agraryusze nie przestają krzyczeć, że przez traktaty handlowe rolnictwo zostanie zrujnowane!! — Ten krzyk nie świadczy jednak tyle o istotnym niepokoju agraryuszów, ile raczej o chęci wymuszenia na rządzie nowych koncesyj dla rolników. — Krzyczą, bo chcą coś otrzymać. Jakoż istotnie rząd obiecał już 9 milionów na cele rolnictwa. Czesi uważają tę ofertę rządu za korzystną — i gotowi byliby zaniechać obstrukcyi. Pozostaje jednak jeszcze p. Susterszic ze Słowieńcami, któryby prócz ekonomicznych korzyści chciałby politycznego zysku, przedewszystkiem teki ministeryalnej dla siebie. Rząd nie spełnia jego życzenia — i obstrukcya przeciw traktatom, które są koniecznością nie tylko ekonomiczną, ale i polityczną dla Austryi, trwa dalej.

Sytuacya w Izbie posłów jest, jak z Wiednia donoszą, „poważną“.

W języku parlamentarnym „poważną“ mianuje się sytuacyę wtedy, gdy jest przykrą i głupią. Taką jest obecnie. Parlament marnuje czas, posłowie wędzą się w skwerze lipcowym w Wiedniu — a pilne ustawy (jak traktaty handlowe, ustawa o pomocnikach handlowych, o zniesieniu chwilowem cła na zboże, kolejach lokalnych, zbiornikach nafty etc.) muszą być odroczone!

Oczywiście sytuacya obecna nie da się już długo przeciągnąć. Jeźli obstrukcya nie ustanie, Izba posłów zostanie na ferye letnie rozpuszczona. — Doniesiono też z Wiednia, że można się przygotować na bliskie rozwiązanie Izby.

Co do nas, do **pogłosek o rozwiązaniu Izby żadnej nie przywiązujemy wagi.**

Niema stronnictwa, któreby pragnęło nowych wyborów; nawet chrześciańsko socyalni nie życzą sobie faktycznie kampanii wyborczej, a rząd również nie, bo nie wiadomo, czy nowa Izba nie byłaby gorszą od obecnej. Zaczem o rozwiązaniu Izby niema mowy, ale natomiast możliwe jest, że lada chwila nastąpi odroczenie lub zamknięcie sesyi. Nie należy jednak tracić nadziei, że obstrukcyoniści, wytargowawszy od rządu, co tylko się dało, zdecydują się przecie w ostatniej chwili na przystąpienie do pracy w parlamencie. Ważna rola w tej sytuacyi przypadła Kołu polskiemu, które na wezwanie Unii słowiańskiej pośredniczy między rządem a stronnictwami i szuka „formuły politycznej“, załatwiającej trudności ekonomiczne i polityczne.

Koleje alpejskie.

W poniedziałek cesarz otworzył osobiście ostatnie, środkowe ogniwo kolei Alpejskich z Bad Gastein do Spittaln nad Drawą w Karyntyi. Technicy austryaccy mają prawo być dumnymi, że pokonali trudności terenu, które napotkali tamże na każdym kroku. Trzeba było wiercić tunele, budować wiadukty, wznosić mury ochronne przeciwko lawinom. Na stosunkowo krótkiej przestrzeni 51 km. jest siedmnaście większych i mniejszych tunelów. Z tych jeden największy, tunel Turniowy (Tauerntunnel) ma 8550 55 długości, przebija wysokie Turnie Alp Środkowych poniżej wierzchołka góry Gamskar, wysokiego na 2828 m., na wysokości 1225 m. Wiercono i budowano ów tunel 7 i pół lat. Zakończono budowę 23 stycznia 1909 r. Jest on drugim co do długości tunelem w Austryi. Pierwszy, tunel Arlberg, znany dobrze każdemu, kto przez Tyrol jedzie do Szwajcaryi, ma 10.247 m. długości. Tunel Turniowy leży w dwóch krajach, w Salzburgu i w Karyntyi.

Nowe koleje Alpejskie mają znaczenie potrójne: strategiczne, handlowe, turystyczne. Dzięki kolejom Alpejskim dowóz wojsk austryacko-węgierskich ku granicy włoskiej może się teraz odbywać szybciej i paru liniami, podczas gdy poprzednio zależał głównie od sprawności kolei Południowej. Dopóki Austro-Węgry mają jako jedyną drogę morską Adryatyk, tak długo muszą dbać o utrzymanie tej pozycyi wszelkiemi siłami. Znaczenie handlowe kolei Alpejskich polega na tem, że Tryest może zabrać część ruchu towarowego na Wschód z południowych Niemiec. Będzie tedy konkurował z Hamburgiem. Zwłaszcza od chwili, gdy kolej Bagdadzka dobiegnie kresu budowy. Tryestowi uśmiecha się piękna przyszłość handlowa. Wreszcie znaczenie turystyczne nowej drogi. Pozostaje ono w ścisłem zespoleniu z pięknościami przyrody. Przez Salzburg z Niemiec południowych, przez Linz z Niemiec północnych będą spływały co roku w owe strony setki tysięcy turystów.

Z KRAJU.

Z Zakopanego. Tow. Tatrzańskie otworzyło swoje biuro oraz bibliotekę i czytelnię w Zakopanem w dniu 6 b. m., z godzinami biurowemi od 9 do 1 i od 4 do 6 codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wielkie ćwiczenia załogi krakowskiej odbywają się dzisiaj w Krzywaczce pod Myślenicami. W ćwiczeniach biorą udział wszystkie pułki stojące załogą w Krakowie. Na polach ćwiczeń ustawione zostały tarcze i centra strzelnicze, do których artylerya i piechota strzela ostrymi nabojami.

W sprawie wycieczek w okolice Krakowa. Przez zaprowadzenie w porze letniej pociągów spacerowych między Krakowem a Trzebinią, ułatwiono znakomicie zwiedzanie przepięknych miejsc na zachód od Krakowa. Mimo atoli różnych dobrych przewodników, między którymi pierwszeństwo należy się wyszłej świeżo z druku pracy znanego miłośnika Krakowa, dra Klemensa Bąkowskiego „Przewodnik po okolicach Krakowa“. Nakładem Spółki wydawniczej polskiej Cena 2 kor. 40 hal.), Krakowianie nie znają jeszcze wielu miejsc godnych widzenia. Wymienić tu trzeba Żary nad Dubiem, Paczółtowice na północ od Krzeszowic, Nowa Góra w stronie północno-wschodniej od Krzeszowic, tudzież Kleszczów z Kochanowem w stronie południowo-wschodniej od wsi Rudawy.

Kleszczów i Kochanów nie wymagają koni, bo się znajdują w odległości nie całych trzech kilometrów od Rudawy. W Kochanowie przebywają w lipcu i sierpniu dzieci krakowskie i wiedeńskie na kolonii wakacyjnej, zostającej od dwudziestu przeszło lat pod sterem niezmordowanego i wielce zasłużonego prezesa p. Edwarda Wojnarowicza. Z Kochanowa prowadzi leśna droga skalista do położonego na wierzchu góry Kleszczowa, skąd przepiękny roztacza się widok na Kraków od strony północno-zachodniej, Kopiec Kościuszki, Bielany, w razie pogodnego nieba i przeźroczystości atmosfery nawet Tatry. — W powrocie z Kleszczowa do Rudawy można się zatrzymać przy źródłach nielepieckich, a kto ma czas i siły po temu, może wyjść na skałę nielepiecką, samotnie na wzgórzu stojącą z krzyżem na szczycie widocznym z kolei żelaznej.

Warta trudu jest wycieczka do Żar, położonych na wysokości 472 metrów nad poziomem morza, a 225 metrów (trzechkrotna wysokość wieży maryackiej, nad poziomem szyn kolejowych na stacyi w Rudawie). Wycieczka ta odbywa się drogą, prowadzącą do Dębia, które zostaje na prawo, a następnie w górę ciągle lasem należącym do krzeszowickich. Widok z najwyższego punktu jest wspaniały, bo w razie czystości powietrza widać doskonale Kraków ze swemi wieżami i bielejącą facyatą kościoła św. Piotra, odległy w linii prostej na 19 kilometrów, kopiec Kościuszki, Bielany, a w Królestwie Polskiem urocze skały w Łazach, w Szklarach i prosto na północ wieże kościoła w Przegini.

Droga do Paczółtowic prowadzi z Krzeszowic prawie ciągle przez las w górę nad samą granicą Królestwa Polskiego.

Do Nowej Góry wzniesionej na 80 metrów ponad górę tenczyńską ze znanemi powszechnie ruinami zamku, prowadzi droga obok słynnych łomów porfirowych w Miękini.

Sama Nowa Góra jest bardzo dawnem miasteczkiem, teraz zupełnie poupadłem, które niegdyś miało nawet *jus gladii*, z ładnym kościołem romańskim, wybudowanym w miejsce dawnego spalonego.

Widok na okolicę jest bardzo rozległy na wszystkie strony, Krakowa nie widać, bo jest zamknięty pasmem wzgórz, znajdujących się na południe od rzeki Rudawy.

Wybór ściślejszy w okręgu Sambor-Gródek.

Sambor. Wybór ściały, dokonany w okręgu miejskim Nr. 26 (samborsko-gródeckim) między drem Ad. Doboszyńskim a Aleksandrem hr. Skarbkiem dał następujący wynik: Głosowało w całym okręgu 4958 wyborców; dr Doboszyński 2408, hr. Skarbek 2550. Wybrany posłem Aleks. hr. Skarbek.

Sambor. W Samborze oddano głosów 2993; dr Doboszyński 1367, hr. Skarbek 1526.

Gródek Jagielloński. Oddano tu głosów 2065; dr Doboszyński 1041, hr. Skarbek 1024.

Ogółem głosowało wczoraj przy wyborze ściśłym 355 wyborców więcej, niż w pierwszym dniu wyborów, a to w Gródku 263 więcej, w Samborze 92 więcej. Hr. Skarbek zyskał w Gródku 342, w Samborze 981 głosów, dr Doboszyński zyskał w Samborze 274 głosów, natomiast w Gródku otrzymał 7 głosów mniej, niż w pierwszym dniu wyborów, t. j. 30 czerwca.

Zjazd Tow. Kółek rolniczych.

Po obradach przedpołudniowych udali się uczestnicy Zjazdu na wspólny obiad uroczysty do Starego Teatru, urządzony dla gości przez gminę m. Krakowa. — Na ucztę tę przybyli: Prezydent m. dr Leo, delegat namiestnictwa Fedorowicz, prezes Cielecki, poseł dr Bandrowski, marszałek powiatu wielickiego p. Czecz, wiceprezydent Szarski, grono radców miejskich i i.

Szereg toastów rozpoczął prezydent Leo, wznosząc toast na cześć Tow. Kółek rolniczych w ręce prezesa Cieleckiego. Prezes Cielecki w odpowiedzi toastował na cześć m. Krakowa, Rady miejskiej i prezydenta. Dalej toastowali: dr Dulęba, hr. Skarbek oraz szereg mowców włościańskich i nauczycielskich.

O godz. 5-tej po południu rozpoczęły się pod przew. prezesa Cieleckiego dalsze obrady Rady ogólnej Tow. w sali „Sokoła“.

Na posiedzenie to przybył ks. kan. Slepicki, jako reprezentant kapituły krakowskiej i p. Ignacy Biskupski z Tow. Wzaj. ubezpieczeń.

Przedmiotem obrad była dyskusya nad sprawami, poruszanemi na posiedzeniu rannem, przyczem zabierali głos pp.: Maryan Jaroszyński z Błudnik, Kunzman, dyrektor szkoły rolniczej z Rakszawy, Piątek z rzeszowskiego, Wład. Michna, poseł dr Stefczyk, Wład. Sieńko z Kamienia, Roj z Zakopanego, Burghard z Wyżnego, Mazur z N. Sącza i Kielar ze Słociny. Mowcy przedłożyli różne rezolucye dla podniesienia Kółek rolniczych i drobnych rolników.

Następnie zabrał głos wiceprezes Towarzystwa dr Dulęba i rozpatrzył przedłożone wnioski ze stanowiska zarządu głównego.

Wszystkie wnioski mowców przekazano zarządowi głównemu do rozpatrzenia i załatwienia.

Sprawozdanie komisyi rewizyjnej referował p. Bek z Limanowej. Na wniosek komisyi udzielono zarządowi głównemu absolutoryum.

Przy wyborach do komisyi rewizyjnej wybrano pp. d'Abancourta, Willmowskiego i posła Witosa. Wkońcu odczytano szereg dalszych depesz gratulacyjnych, między innemi od marszałka krajowego hr. Badeniego i prezesa Tow. rolniczego krak. hr. Zdzisława Tarnowskiego z Karlsbadu.

O godz. 7 wieczorem odroczył przewodniczący obrady do dnia dzisiejszego do godz. 10 rano.

Pod Cuszymą.

(Opowiadanie uczestnika).

Miesięcznik „Russkaja Starina“ zamieszcza w ostatnim zeszycie zapiski uczestnika bitwy morskiej pod Cuszymą, Ditłowa, jednego z oficerów pancernika „Admirał Uszakow“. Opowiadanie to podajemy poniżej:

Dnia 26 maja 1905 r. przed wieczorem w różnych miejscach ukazał się dym, a telegraf zaczął przejmować cudze znaki. Z Suworowa dano nam znać sygnałem, że widać nieprzyjacielskie statki rekonesansowe.

„Jutro będzie bitwa“ — pomyśleliśmy wszyscy. Ale nastrój był pełen otuchy, byliśmy do tego stopnia pewni zwycięstwa, że niektórzy z nas budowali nawet różne plany co do urządzenia się we Władywostoku.

Wieczorem napisałem kilka listów na wypadek śmierci, od północy do godz. 4 byłem na straży na pomoście, ale noc przeszła spokojnie; o godzinie 4 zasnąłem, a o godz. 5 zbudzono nas na nabożeństwo, po którem pancernik pokropiono wodą święconą.

Czekałem do godz. 7, lecz ponieważ na widnokręgu nie było nic widać, położyłem się spać i przespałem do godz. 9. W tym czasie pokazały się cztery statki nieprzyjacielskie i szybko zniknęły nam z oczu.

O godzinie 11 dano z Suworowa sygnał: „załoga może zjeść obiad“. Siedliśmy do stołu, ale zaledwie rozniesiono pieczyste, z góry rozległ się alarm. Pobiegliśmy na swoje miejsca i niezwłocznie dano nam sygnał, abyśmy zaczęli strzelać.

Dowodziłem baterya dział 120-milimetrowych.

Zaczęła się bitwa i cały oddałem się strzelaniu. Wokoło nas padały pociski japońskie, podnosząc słupy wody, zmieszanej z ciemno-żółtym dymem, gdzieś w dali wybuchały wystrzały nieprzyjacielskie. Z początku wywoływały przestrach i na widok ognia chciałem stanąć za opancerzeniem statku, wkrótce jednak przezwyciężyłem ten strach i wydawałem dalsze rozporządzenia.

W 25 minut po rozpoczęciu bitwy z pomostu dobiegł mnie krzyk „hura“, który podchwyciła załoga w dole. Podoficer artyleryi Gorbunow, rozpromieniony, schwycił mnie za rękę: „Patrz pan“.

Spojrzałem przez lunetę i ujrzałem końce masztów pogrążającego się w wodzie statku. Naokoło huczało potężne „hura“. Było to pierwsza i niestety ostatnia jasna chwila bitwy.

Pewność zwycięstwa wzmogła się, energicznie kontynuowałem dalej strzelanie, dopóki nieprzyjaciel nie opuścił dotychczasowej pozycyi. — Ostatnie przedefilowały obok nas cudne „Nissin“ i „Kassuga“, najlepsze pancerniki japońskie, które mocno się dały we znaki Portowi Artura i które w swoim czasie mogły być nabyte przez Rosyę, a wtedy byłyby nam przyniosły wielką korzyść.

Korzystając z wolnej chwili, wyszedłem na pokład, gdzie spotkałem mechanika okrętowego, który odezwał się z drżeniem w głosie:

— To okropne! Widziałem, jak tonął „Oslabia“.

Byłem zdziwiony tą niespodziewaną wiadomością: „Oslabia“ przewrócił się z prawej strony od nas i dla tego, ani ja, ani służba przy lewych działach nie mogła widzieć katastrofy.

Strzelanie trwało dalej. Na krótko przedtem admirał Rożestwienskij wysunął się naprzód ze swoimi czterema pancernikami jednego typu, tworzącymi czoło eskadry rosyjskiej („Suworow“, „Cesarz Aleksander III.“, „Orzeł“ i „Borodino“); przedtem płynęły one na prawo od reszty statków, tworząc osobną kolumnę.

Wokoło „Suworowa“ woda zakipiała od padających pocisków; nieprzyjaciel nie zapomniał i o innych statkach; do nas, będących na małych statkach, prawdopodobnie nie celowali nawet i pociski, spadające naokół, były przypadkowe.

— Na „Suworowie“ pożar! — zawołał jeden z marynarzy.

— To nie pożar, a dym od wystrzałów; nie rozglądaj się, lecz rób, co do ciebie należy — odrzekł konduktor artyleryi, Szutow.

— Nie mylę się, to pożar; widać ogień!...

— Milcz, błaźnie! — wrzasnął konduktor, szarpnąwszy go mocno za rękaw.

Równolegle z nami, bez masztów i kominów, mocno nachylony, płynął kadłub płonącego statku; opancerzenie jego było rozgrzane do czerwoności; dym, wydostając się z powodu braku kominów, wprost z pokładu, osłaniał czarną chmurą ginący pancernik, nadając mu jakiś straszny, przerażający widok; lecz, pomimo to wszystko statek płynął wciąż naprzód i nie przestawał strzelać. Był to „Suworow“, chociaż z głównego pomostu nam powiedziano, że to „Aleksander III“.

Upłynęło jeszcze kilka chwil i z prawej strony pokazał się pancernik, płynący prosto na nas:

Dzień dzisiejszy rozpoczęli uczestnicy Zjazdu wycieczkami. I tak wyruszyły:

Pierwsza wycieczka do Mydlnik celem zwiedzenia uniwersyteckiego folwarku doświadczalnego. Prowadził ją prof. Uniw. dr Kazimierz Rogoyski. Uczestnicy oglądali szkółkę drzew owocowych, maszyny i narzędzia rolnicze, szkółkę traw itd. Zarząd Kółka roln. w Mydlnikach przyjął uczestników śniadaniem.

Druga wycieczka do uniwersyteckiego zakładu weterynaryjnego w Krakowie, gdzie prof. dr Julian Nowak wygłosił wykład o zarazkach chorób zakaźnych. Przedtem zwiedzali uczestnicy Wawel i katedrę z grobami i skarbcem.

Trzecia wycieczka do Czarnej Wsi pod Krakowem, pod kierownictwem dra Stanisława Golińskiego, krajowego instruktora ogrodnictwa. Zwiedzono włościańskie ogrody warzywne, a w powrocie Park dra Jordana i ogród prof. Janiczewskiego.

Czwarta wycieczka po Krakowie dla zwiedzenia jego osobliwości.

Obrady rozpoczęły się o godz. 11 przed południem. Wiceprezes Tow. Kółek roln. dr Dulęba przedłożył projekt reformy statutu, który zawiera §§ o przyjmowaniu nowych członków za opłatą 2 kor. rocznie do zarządów Kółek powiatowych i utworzenia oddziału kobiet w Tow. Kółek rolniczych.

Nad tym projektem rozwinęła się żywa dyskusya między posłem Wasungiem (ludow.) a dr Grabskim (nar.-dem.), w końcu jednak zebrani przyjęli proponowane przez Zarząd zmiany statutu.

Po ukończeniu obrad południowych udadzą się uczestnicy na obiad do Drobnera, poczem wieczorne obrady Zjazd zakończą.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek.

Teatr miejski: „Księżniczka dolarów“.
Teatr ludowy: Występ p. Hanako.

Prezydent m. Krakowa dr Leo wyjechał wczoraj do Wiednia na posiedzenie państwowej Rady kolejowej.

Z teatru miejskiego. Pani Irena Bohuss wystąpi dziś we środę gościnnie, jako wspaniała Tamara w pięknej operze Rubinsteina „Demon“ po raz ostatni. Demona śpiewa dziś p. Okoński. P. Łowczyński wystąpi, jako książę.

Jutrzejsza premiera rozgłośnej na wszystkich scenach zagranicznych operetki Leona Falla p. t.: „Księżniczka dolarów“ świetnie się zapowiada. W głównych rolach biorą udział pnie: Miłowska, (Księżniczka) Kilszewska, Schupp, Kasprowiczowa, oraz pp.: Solnicki, Sawicki i Zaremba. „Księżniczka dolarów“ ze wszystkich ostatnich nowości miała w Wiedniu, we Lwowie i w innych miastach takie same powodzenie, jak „Wesoła wdówka“, a słynny walc z drugiego aktu nuciła zawsze cała publiczność w teatrze wraz z artystami. „Księżniczka dolarów“ w bieżącym repertuarze figuruje co drugi dzień, dawana na przemian z operami „Madame Butterfly“ i „Carmen“.

Z operetki. Wczorajsze wznowienie wesolutkiej „Maskoty“ Audrana, dane wobec wypełnionej widowni, doznało znacznego sukcesu. Obszerniejsze sprawozdanie pomieścimy w jutrzejszym numerze.

Z teatru powszechnego. Z okazyi wielkiego zjazdu delegatów Kółek rolniczych wystawił teatr powszechny „Kościuszkę pod Racławicami. Przedstawienie to było zakupione przez gminę miasta i brali w niem udział członkowie włościańskiego chóru Kółka rolniczego w Modlnicy.

Widownię teatru wypełnili szczelnie przybyli do Krakowa na zjazd goście, oklaskujący gorąco grę artystów i produkcyę chóru włościańskiego.

Z teatru powszechnego. Dziś, ukaże się na scenie ludowego teatru egzotyczna artystka, Hanako, która we wszystkich wielkich stolicach Europy zachwycała grą najwybredniejszą publiczność Paryża, Londynu, Wiednia i t. d.

Hanako przedstawi japońską gejszę, która kocha, zdradza, zabija i sama umiera.

Hanako zjawi się u nas tylko dwa razy, dziś i jutro, jak przelotny świetny meteor.

Notujemy zarazem, że teatr powszechny da jeszcze tylko dwie reprezentacye: w sobotę, prześliczną swojską operę p. t. „Krakowiacy i górale“, a w niedzielę pożegnalne przedstawienie: „Kościuszko pod Racławicami“, potem zostanie zamknięty na parę tygodni, bo konkurencya z cyrkiem, tinglami i t. d. niemożliwa podczas lata.

Rozszerzenie sieci telefonicznej w Krakowie. W sprawie rozszerzenia sieci telefonicznej w Krakowie otrzymała już wreszcie lwowska dyrekcya poczt upoważnienie do bezzwłocznego podjęcia robót kosztem 350.000 koron, głównie na sprawienie nowych kabli. Na podstawie planów tego rozszerzenia można przypuszczać, że Kraków będzie miał w krótce, bo w przeciągu kilku miesięcy doskonałą sieć telefoniczną.

Do pomyślnego względnie szybkiego załatwienia sprawy przyczyniła się energiczna akcya wdrożona przez posłów Battaglię i Zieleniewskiego oraz przez prezydenta Izby handlowej p. Dattnera.

Deputacya służby miejskiej, która udała się w piątek dnia 2 b. m. w sprawie polepszenia bytu i wniesionych blisko przed rokiem postulatów, t. j. zrównania płacy służby miejskiej z płacą sług państwowych i wielu innych, przyjętą została dopiero w niedzielę o godzinie 11 przez JWP. prezydenta, który zaznaczył, że staraniem jego jest polepszyć byt sług miejskich: 1) przez budowę mieszkań dla sług, 2) przez założenie sklepu spółkowego dla członków Tow. służby miejskiej, 3) przez podniesienie większej liczby awansów dla sług starszych.

Poszczególni członkowie deputacyi oświadczają prezydentowi, że uznają doniosłość i korzyści z budowy domów, lecz z tych korzystać będzie mogła służba za rok lub za dwa, gdy tymczasem drożyzna panująca obecnie, już dziś pogrążyła w nędzę służbę miejską z powodu niskiej płacy wynoszącej 52—80 kor. miesięcznie. Deputacya zaznacza, że służba miejska już dziś nie znajduje w sklepach kredytu.

Założenie sklepu wymaga kapitału, a służba miejska nie posiada go, przytem zamieszkuje Dębniki, Grzegórzki, Zwierzyniec i inne podmiejskie okolice. Wreszcie deputacya podnosi, że podwyższenie posad awansowych poprawi byt tylko jednostkom, a ogółowi w nędzy nie ulży.

Wkońcu prezydent oświadcza, że się jeszcze w tem rozpatrzy i że dla tych spraw musi zjednać przychylne poparcie Rady miejskiej.

Pani Hanako, japońska artystka, która wystąpi dzisiaj w teatrze powszechnym, przyjechała dzisiaj popołudniu o godzinie 3-ciej z Anglii i stanęła w hotelu saskim.

Trupa p. Hanako składa się z 4 osób, 2 pań i 2 panów i podróżuje w towarzystwie tłómacza, gdyż z wyjątkiem słabej znajomości języka angielskiego, nie zna innego z języków europejskich.

Z życia młodzieży. We czwartek 8 b. m. odbędzie się w „Związku akademickiem“ zebranie członków Towarzystwa. Na porządku dziennym: Sprawa zjazdu delegatów Towarzystw młodzieży polskiej w Zakopanem w b. m. oraz wybór delegatów na zjazd.

Z „Sokoła“. Zarząd Oddz. kolarzy donosi, że w dniu 11 b. m. odbędą się zawody kolarskie na torze w Krzeszowicach za zezwoleniem JWP. hr. Krystyny Potockiej.

Początek o godz. wpół do 4 po poł. I. Bieg otwarcia — 3 klm. o 3 nagrody. — II. Bieg nowicyuszów 3 klm. o 3 nagrody. III. Bieg główny 10 klm o 3 nagrody i czasowe (norma 20 min.) IV. Bieg nowicyuszów na rowerach motorowych — 10 klm. o 3 nagrody. V. Bieg gości — 5 klm. o 3 nagrody. VI. Bieg pieszy — 1 klm. o 3 nagrody. VII. Bieg tandemów — 5 klm. o 3 nagrody. VIII. Bieg z wyrównaniem — 3 klm. o 3 nagrody. IX. Skok o tyczce. X. Bieg pocieszenia — 3 klm. o 3 nagrody.

Biegi są dostępne dla członków sokolich oddziałów kolarskich, ewentualnie dla członków polskich Towarzystw sokolich, które takich oddziałów nie posiadają i dla zaprzyjaźnionych klubów. Bieg V. wyłącznie dla jeźdźców nie należących do krakowskiego oddziału. — Bieg na rowerach motorowych dostępny dla wszystkich. — Bieg pieszy i skok dostępne dla członków Towarzystw sokolich.

Wpisowe do III. biegu wynosi 4 kor.; do biegu VI i IX. po 1 kor. Wpisowe do reszty biegów po 3 korony od siodła. Zgłoszenia wraz z wpisowem należy nadesłać do dnia 8 lipca b. r. na ręce skarbnika p. K. Zopotha, droguerya, Kraków, Sienna. Druhowie zamiejscowi zechcą okazać na starcie legitymacyę swojego Towarzystwa z bieżącego roku. Od startu wykluczone są rowery, wyrabiane w fabrykach pruskich, o ile nie zostały zakupione przed dniem 7 marca 1908.

W razie stałej słoty wyścigi zostaną odłożone.

Norma 2 minuty kilometr.

Wycieczka do Warszawy i Częstochowy (wystawa przemysłowo-roln.) urządzona staraniem Akad. Klubu Turystycznego, odbędzie się 23 lipca do d. 6 sierpnia. W drodze uczestnicy zwiedzą Sandomierz, Kazimierz nad Wisłą, Puławy, Nałęczów, Łódź i Ojców.

Podróż z Sandomierza do Warszawy Wisłą.

Wyjazd koleją ze Lwowa nastąpi we czwartek 26 b. m. o godzinie kwadrans na 12 tą wieczór, z głównego dworca — powrót 6 sierpnia. Koszta ogólne wynoszą 90 kor. Zgłoszenia listownie, najpóźniej do dnia 19 lipca. W wycieczkach brać mogą udział także osoby nie będące członkami klubu, a to akademicy za opłatą 3 kor., nieakademicy 5 kor.

Bliższych informacyj udziela się codziennie i zgłoszenia przyjmuje od godz. 12—1 w lokalu Akadem. Klubu Turystycznego i piśmiennie u prowadzącego Michała Zdrójkowskiego (adres: Lwów, Wyższa szkoła lasowa, l. 1).

Zatrucie jedzeniem. Błażej Sosnowski, 49-letni włościanin, bawiący w Krakowie na zjeździe Kółek roln., jako delegat z Buczacza, zachorował dziś o g. 3-ciej w nocy na silne bole żołądka. Zawezwane Pogotowie odwiozło chorego do szpitala św. Łazarza, gdzie lekarz stwierdził zatrucie przewodu pokarmowego, którego nabawił się Sosnowski przez spożycie niezdrowej potrawy w jakiejś garkuchni.

Podejrzany dyrektor orkiestry. Władze tutejsze ostrzegają młode dziewczęta przed niejakim Bogumiłem Maroczkiem, rodem z Czech, 31-letnim kapelmistrzem damskiej orkiestry, objeżdżającym Syberyę, który jak skarżyły się byłe jego muzykantki, przeważnie nieletnie dziewczęta, używa ich w celach nierządu i obchodzi się z niemi ordynarnie.

Amatorzy pieczonych kurcząt. Dwaj chłopcy, 14 letni Władysław Zych, syn funkcyonaryusza kolei i 15-letni Władysław Dziewiński uciekli przed kilku dniami z domu i przez ten czas trudnili się kradzieżami, zarabiając w ten sposób na życie. Onegdaj zakradli się oni do restauracyi kolejowej p. Hechtora i ze znajdującego się w piwnicy kurnika skradli 24 kurcząt i 13 par gołębi. Skradzione gołębie sprzedali a kurczęta postanowili oni upiec i wyprawić sobie z nich ucztę, lecz zawiadomiona o kradzieży policya wyśledziła ich i aresztowała w chwili, gdy w jednym z domów zajadali się smacznemi kurczątkami. Pomysłowych chłopców osadzono pod kluczem.

Przechadzkę w Adamowym stroju urządził sobie wczoraj po południu chory umysłowo robotnik Aleksander Rożnowski z Dobromila koło Zaleszczyk, przybyły z Ameryki, skąd, jako chorego, wysłano go do kraju. Przybyły zgłosił się rano do domu emigracyjnego przy ul. Pawiej, gdzie miał dostać bezpłatną kartę kolejową na dalszą podróż do domu. O godz. 2 po południu rozebrał się Rożnowski zupełnie i ku wielkiemu zdumieniu stróża domu poszedł na ulicę, a stąd na Planty. Oryginalnemu przechodniowi towarzyszyły tłumy ciekawych i dopiero pod szkołą św. Scholastyki udało się zaprowadzić go do bramy, skąd zawezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chorych umysłowo.

Fałszywe informacye. Od Dyrekcyi polskiego Towarzystwa emigracyjnego otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

„Rozesłany przez pseudo-filantropijną „Opatrzność“ z prośbą o powtórzenie przez wszystkie pisma ludowe komunikat o rzekomem zniesieniu bezpłatnych biletów jazdy morzem dla rodzin rolniczych, udających się do Brazylii, mija się z prawdą. — Zawarta tam bałamutna informacya może narazić na straty tych wychodźców, którzy pod wpływem jej dadzą się skusić niesumiennym agentom do wydawania pieniędzy na to, co na razie otrzymać mogą bezpłatnie. — Ruch wychodźczy do Brazylii jest na szczęście bardzo słaby. Faktem jest jednak, że rząd brazylijski dotychczas nie zawiadomił kompanii okrętowych o zniesieniu bezpłatnego przejazdu dla rodzin emigrantów; przeciwnie w ostatnich tygodniach prawo bezpłatnego przejazdu zostało nawet rozszerzone na rodziny z Królestwa, które przez pewien czas nie mogły z niego korzystać. Kilka takich rodzin z Królestwa wyjedzie właśnie na okręcie „Francesca“, odchodzącym z Tryestu do Brazylii w dniu 8 bm.

W informacyi „Opatrzności“ ukrywa się nadto tendencya do skierowania wychodźtwa do prowincyi kawowej San-Paulo, komunikat bowiem kończy się oświadczeniem, że: „niektóre Stany Brazylii, tym, którzy za własne pieniądze pojadą do Brazylii i osiedlą się na koloniach rządowych, zwrócą wyłożone na podróż pieniądze“.

Otóż Stanem takim jest San-Paulo, na rzecz którego „Opatrzność“ uprawia od dłuższego czasu propagandę, oczywiście nie bezinteresowną. — Niejedna też z rodzin wychodźczych, poczyniwszy już wszystkie przygotowania do podróży i w mniemaniu, że bezpłatny przejazd do Brazylii już ustał, zdecyduje się wyjechać do tych „niektórych“ Stanów, gdzie przynajmniej zwracają pieniądze, wyłożone na drogę.

Komunikaty i ogłoszenia „Opatrzności“, co do których zostało już oddawna przez wszystkie miarodajne czynniki stwierdzone, że zawierają informacye tendencyjnie fałszywe, nie powinny mieć dostępu do dzienników, gdyż nieopatrzne ogłaszanie ich może wprowadzać w błąd wychodźców i narażać ich na niepowetowane straty“.

Obce zeszyty szkolne zalewają na nowo Galicyę. Liga Pomocy przemysłowej podaje do wiadomości przykrą i trudną do wiary wiadomość, że zaledwie zdołaliśmy oswobodzić kraj od obcych zeszytów szkolnych a już grozi nam napowrót cofnięcie się do dawnej zależności od obcego przemysłu, w tej tak ważnej dziedzinie.

Lat temu dziesięć jeszcze dzieci nasze pisały i uczyły się na zeszytach obcych. W ostatnich latach przemysł krajowy wyrobu zeszytów rozwinął się i wzmógł tak potężnie, że istniejących kilka fabryk i kilkanaście mniejszych mogą zupełnie zaspokoić prawie całe zapotrzebowanie zeszytów, bloków, notatek i t. p. dla 1,250.000 dzieci i młodzieży szkolnej.

Doskonałym środkiem w tej akcyi stała się marka ochronna Ligi Pomocy przemysłowej, którą otrzymały bezpłatnie prawie wszystkie fabryki krajowe zeszytów, które udowodniły w sposób nieulegający wątpliwości, że wyrabiają zeszyty w kraju i poddały się pod tym względem pod kontrolę wydziału Ligi Pomocy przemysłowej i Towarzystw Pomocy przemysłowej.

Fabrykanci obcy wysilali się, aby przeciwdziałać tej akcyi emancypacyjnej naszego kraju, ale szlachetna energia nauczycielstwa i wzajemne kontrolowanie się młodzieży szkolnej udaremniało wszelkie sztuczki obcych fabrykantów, jak np. zaklejanie napisu „Block“ a naklejanie polskiego „Blok“, drukowanie napisów „Wyrób krajowy“ na zeszytach sprowadzanych z Wiednia i Berlina i t. p.

W ostatnich kilku miesiącach, czy wskutek wydania nowego rozporządzenia ministerstwa oświaty o wyrobie zeszytów szkolnych, do którego, o czem może nie wiedzą fabrykanci obcy, nasi przemysłowcy w zupełności się zastosowali, czy w nadziei, że czujność naszego społeczeństwa ostygła, fabrykanci obcy zeszytów i pokrewnych artykułów rzucili się na nowo z całą energią na Galicyę.

Lidze Pomocy przemysłowej doniesiono z wiarogodnej strony, że niektórzy hurtownicy, zwłaszcza lwowscy, zakupili olbrzymie ilości zeszytów wiedeńskich, rachując widać z dziwną naiwnością, że uda się im wepchnąć obcy towar kupcom drobiazgowym, a przez nich młodzieży naszej do rąk, pod ochroną sfałszowanego napisu „Wyrób krajowy“ i t. p.

Liga Pomocy przemysłowej przestrzega jednak tych kupców i wszystkich interesowanych, że rozwinie już w czasie feryi z całą energią szeroką akcyę agitacyjną wśród młodzieży szkolnej i nauczycielstwa i nie dopuści przy pomocy swoich 125 Towarzystw Pomocy przemysłowej i 12.500 członków organizacyi, aby usilne starania kraju i społeczeństwa o stworzenie i usilnienie rodzimego przemysłu w tej ważnej podstawowej dziedzinie poszły na marne.

Nazwiska firm i kupców, którzy licząc na łatwowierność młodzieży i obojętność sfer nauczycielskich, zaczęliby sprzedawać zeszyty obce, podawać będzie Liga Pomocy przemysłowej bez żadnych względów do publicznej wiadomości.

---

kominy i maszty całe, ale pancernik płynie mocno nachylony, a pomiędzy jego kominami płonie wielkie ognisko. Nasze działa nie strzelały na większą odległość, to też służba zebrała się razem; wszystkie twarze blade, szeroko otwarte oczy nieruchomo patrzą naprzód, słychać cichy szept:

— Boże, ocal nas!

Pancernik już tak blisko od nas, że można rozpoznawać pojedyńcze figury; jest on coraz bardziej nachylony, na pokładzie przewijają się czarne sylwetki ludzi, a na najwyższym moście, z rękami opartymi o poręcz, we wspaniałej, spokojnej pozie, stoi dwóch oficerów; w tej chwili na prawym pokładzie widać łunę, rozlega się huk, jeszcze chwila — pancernik przewraca się, ludzie spuszczają się na dół i oto olbrzym leży do góry dnem.. choć tryby nie przestają się obracać. — Jeszcze jedna chwila i wszystko ginie w otchłani wód.

Stojący obok mnie starszy oficer żegna się: Daj im Panie wieczne odpocznienie!

Z oczów marynarzów płyną łzy, czuję, jak mi coś ściska gardło i ryczę: „Strzelajcie, a celujcie dobrze! musimy się pomścić!“

Załoga rozbiegła się na miejsca i znowu zagrzmiały działa.

Na miejsce katastrofy podpłynął „Zemczug“ czy też „Izunarud“, lecz zasypany pociskami japońskimi, musiał powrócić na swoje miejsce.

Nam się zdawało, że zatonął pancernik „Borodino“, tymczasem był to „Aleksander III“. Zginęła na nim większa część załogi gwardyi z kapitanem I klasy Buchwastowem na czele. Zdobyli nieśmiertelność i umarli chlubnie, strzelając do ostatniej chwili. Ostatni wystrzał, który był dla nich salwą pogrzebową, wywarł na mnie silne wrażenie i to wrażenie przydało mi się na drugi dzień.

Bitwa trwała dalej. Przelotnie ujrzałem, jak załoga opuszczała na szalupach rozstrzelony krążownik pomocniczy „Ural“ i mały statek holowniczy „Ruś“, jak śmiało krążył drugi statek holowniczy „Swir“, zabierając rannych i tonących.

Nagle na bateryi rozeszła się wiadomość: „Suworow“ ginie.

Będący w tym czasie na czele pancernik, płynął mocno nachylony i robił wrażenie płonącego stosu. Takie same były ostatnie chwile pancernika „Aleksandra III“.

Odwróciłem się i odszedłem na bok; wkrótce pobiegł do mnie jeden z szeregowców:

— „Suworow“ przewrócił się. (Byłto, jak się później okazało, pancernik „Borodino“).

Nerwy nie wytrzymały, nie mogłem zapanować nad sobą; to też pobiegłem na dół do kajuty, aby się uspokoić.

Zmierzchało. Resztki naszej eskadry, płynące za „Mikołajem“, w nieładzie usiłowały się dostać do Władywostoku, do którego pozostało jeszcze 500 mil. Japończycy strzelali wciąż skądś z poza mgły.

Czułem ogromne znużenie i byłem cały rozbity. Zdawało mi się, że dość usiąść, aby zasnąć. Oby jak najprędzej nadeszła noc, oby można choć na krótko zapomnieć o wszystkiem, odpocząć po tych wszystkich okropnych scenach.

I oto noc nadchodzi, ale bitwa nie ustaje: dano sygnał na „odparcie ataku torpedowców“, a potem rozkaz: „torpedowce z prawej strony“.

Na horyzoncie widać czarne punkciki, szybko się przybliżające: raz, dwa, trzy... nie sposób policzyć, cała masa ich pędzi na nas z jakąś szaloną zaciekłością.

(Dokończenie nastąpi).

Dla informacyi zaznacza się raz jeszcze, że najlepszym środkiem ochronienia się od pomyłki lub podstępu przy zakupnie zeszytów, jest zwracanie uwagi na markę ochronną Ligi Pomocy przemysłowej z napisem „Liga Pomocy przemysłowej“, którą fabryki krajowe otrzymują zupełnie bezpłatnie, bez żadnej ze swej strony ofiary.

Nadużycie marki ochronnej Ligi pomocy przemysłowej, urzędownie zarejestrowanej, jest wykluczone z uwagi na surowe środki prawne, zastrzeżone ustawą karną.

Katastrofa kolejowa pod Rzeszowem. Maszynista kolejowy, Józef Tota, któremu wóz kolejowy zgniótł klatkę piersiową, zmarł w szpitalu, osierocając żonę i siedmioro dzieci.

Wybory w Samborskiem.

„Nowa Reforma“ po upadku dra D. atakuje bardzo gwałtownie stronnictwo narodowo-demokratyczne, protestuje przeciw poparciu, jakiego hr. Skarbek doznał od starosty samborskiego, żali się na agitacyę księży i na ludowców, zwolenników Ziemniaka, którzy dali się pozyskać dla narod.-dem. hr. Skarbka.

Stronnictwo narodowo demokratyczne liczy (wraz z hr. Skarbkiem) 19 członków w Kole polskiem, rozporządza nadto głosami grupy Stojałowskiego (8 głosów).

Repertuar opery i operetki lwowskiej.

Piątek: „Madame Butterfly“.
Sobota: „Księżniczka dolarów“.
Niedziela wiecz.: „Madame Butterfly“.
Poniedziałek: „Księżniczka dolarów“.
Wtorek: „Carmen“.
Sroda: „Księżniczka dolarów“.
Czwartek: „Madame Butterfly“.

Telegramy „Nowin“.

Sytuacya.

Wiedeń. W kołach poselskich słychać, że **pertraktacye między stronnictwami wydały pomyślny rezultat i należy się spodziewać zaniechania obstrukcyi.**

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów Rusini zgłosili szereg wniosków nagłych. Znaczy to, że **Rusini przystąpili do obstrukcyi.** Słychać też, że Rusini zamierzają połączyć się z Unią.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Z onegdajszego posiedzenia Koła podnieść należy protest przeciw traktatom handlowym ze strony wszystkich posłów włościańskich. Nie tylko ludowcy, lecz także stojałowczycy i posłowie chłopscy narodowo-demokratyczni domagali się, by Koło zwolniło ich od solidarności, ponieważ pragną głosować przeciwko traktatom handlowym. Na tem samem posiedzeniu ostro atakowano prezydenta dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie Seferowicza, do czego przyłączył się i minister dla Galicyi dr Dulęba. Twierdził on, że dowiedział się od odnośnego referenta w ministerstwie handlu, że ze strony dyrekcyi lwowskiej nie wpłynęły do ministeryum żadne przedstawienia w sprawie nowych urzędów pocztowych w Galicyi. Wobec tego potępienia ze strony Koła stanowisko Seferowicza jest zachwiane.

Przywódca ludowców, p. Stapiński protestował przeciw pośredniczącej akcyi prezesa Głąbińskiego, wywodząc, że Galicya, jako kraj rolniczy nie ma powodu stawać w pierwszym rzędzie w walce o traktaty handlowe. Pos. Stapiński oświadczył, że rozumie zupełnie dobrze, iż w zamian za traktaty handlowe, t. j. za korzyści dla przemysłu, znaleźć się może rekompensata dla rolnictwa, że jednakże nie może zgodzić się, by to stało się z dnia na dzień (!) i dlatego domaga się odroczenia sprawy do jesieni. Pos. Stapiński zapowiedział też wniosek o reasumcyę uchwały Koła, ustanawiającej program prac na bieżącą sesyę.

W parlamencie rozeszła się nawet pogłoska, iż ludowcy będą ewentualnie pomagali obstrukcyonistom.

„Neue Freie Presse“ donosi, że p. Stapiński grozi secesyą na wypadek, gdyby Koło polskie nie dało ludowcom swobody głosowania nad traktatami. Stapiński pragnąłby rozwiązania Izby, bo liczy na poparcie namiestnika przy nowych ewentualnych wyborach.

Koło polskie dziś (środa) o 4-tej odbędzie posiedzenie, **poświęcone sprawie traktatów.**

Następca Bülowa.

Berlin. Jako następca Bülowa ma dotąd najwięcej widoków Bethmann-Hollweg. Kandydatura Rheinbabena nie ma zwolenników, natomiast br. Wedel stanowczo odmawia objęcia kanclerstwa.

Nowe rewelacye Burcewa.

Paryż. Rewolucyonista Burcew wystosował przed kilku dniami do ministra sprawiedliwości pismo, w którem twierdzi, że skazany w r. 1890 „in contumatiam“ przez paryski sąd policyjny za podżeganie do zamachu dynamitowego na pięć lat więzienia niejaki Landesen recte Heckelman jest identyczny z obecnym kierownikiem rosyjskiej tajnej policyi w Paryżu Hardingem.

Paryż. Prezydent ministrów Clemenceau wdrożył śledztwo z powodu doniesienia Burcewa o Hardingu.

Paryż. W sprawie najnowszych rewelacyj Burcewa donoszą dzienniki, że Burcew od trzech lat śledził Hardinga, wykonawcę zamachu na Aleksandra III. — Burcew przyszedł w posiadanie listów Hardinga i porównując je z listami agenta-prowokatora Landesena, stwierdził identyczność obu tych osób. Harding otrzymał zdaje się z Petersburga od przyjaciół ostrzeżenie o grożącem mu niebezpieczeństwie, albowiem od 8 dni znikł z Paryża.

Walki w Persyi.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Teheranu: Rewolucyoniści, którymi dowodził gubernator gilański Sepechdara, stoczyli walkę z oddziałem kozaków szacha z garnizonu Karidsch.

Wiedeń. „N. F. Presse“ ogłasza odezwę podpisaną przez posłów rozwiązanego parlamentu perskiego, wystosowaną do senatorów i posłów parlamentu austryackiego. Odezwa przedstawia rozpaczliwe stosunki w Persyi, z powodu interwencyi Anglii i Rosyi, które rzekomo przybyły, aby ratować konstytucyę, a w rzeczywistości aby stłumić ruch rewolucyjny. Nadto zapowiada odezwa, że przyjdzie do strasznego rozlewu krwi, jeżeli mocarstwa nie wdadzą się w kwestyę perską. Wreszcie podpisani apelują do Austryi, aby wystąpiła razem z Niemcami z inicyatywą w tym kierunku.

ZE ŚWIATA.

Szpieg. Z Wiednia donoszą w dalszym ciągu: Onegdaj przesłuchano szereg świadków którzy jednak nie zeznali nic szczególnego o Dyrczu. Św. Grokcza zeznał, że Dyrcz miał zawsze przy sobie aparat fotograficzny. Dyrcz twierdzi, że chciał niem robić zdjęcia fotograficzne w Zakopanem. Św. Króliczek, który siedział w więzieniu razem z Dyrczem, twierdził, że wszyscy uważali Dyrcza za agenta prowokacyjnego, a pozornie działającego dla P. P. S. Św. Lipski i naczelnik gminy Poronina nie zeznali nic szczególnego.

Na wniosek dra Zipsera trybunał zwrócił się do zastępców dziennikarzy z prośbą, aby nazwisk zwłaszcza studentów z Królestwa Polskiego, nie wymieniali w dziennikach.

W procesie o szpiegostwo zawezwano wczoraj jako świadków radcę policyi Kreinera i komisarza policyi Waszyńskiego ze Lwowa, oraz inspektora Br. Karcza z Krakowa. Świadkowie ci będą dziś przesłuchiwani.

Wczoraj odbyło się przesłuchanie jednego z głównych świadków, radcy pol. Banacha z Krakowa. Zaprzeczył on twierdzeniu oskarżonego Dyrcza, jakoby wymusił na nim zeznania. Na zapytanie przewodniczącego, czy świadek stoi w stosunkach urzędowych z ochraną, dr. Banach zaprzeczył.

Dyrcz ogromnie oburzał się i krzyczał, tak, że przewodniczący zagroził mu wyprowadzeniem.

Prokurator: Ze względu na niesłychane zarzuty, jakie oskarżony Dyrcz podniósł przeciwko radcy policyjnemu Banachowi, oświadczam, że zastrzegam sobie przeciwko niemu skargę o oszczerstwo.

Dyrcz: To rozszerzenie skargi jest mi bardzo przyjemne!

Następnie przesłuchano kilku świadków, którzy siedzieli z Dyrczem w jednej celi więziennej. — Oświadczyli oni, że Dyrcz wydawał się im podejrzanym, ponieważ za dużo się wypytywał. Pewien urzędnik prywatny ze Lwowa, który mieszkał w jednem mieszkaniu z Dyrczem, występującym wtedy jako Janicki, opowiada, że Dyrcz starał się go nakłonić do wykonania zamachu na Skałłona. Na wykonanie zamachu, Dyrcz twierdził, że otrzymał 10.000 rubli. W tydzień później świadek dostał telegram, wzywający go do Rosyi. — Wszystko to wydało mu się podejrzanem. — Prawdopodobnie policya warszawska pozwoliłaby poczynić przygotowania do zamachu, a potem dopiero aresztowała wszystkich jego wykonawców.

Rozprawa trwa dalej.

Tajemniczy balon angielski. „Daily News“ donoszą, że tajemniczy okręt powietrzny, który zaniepokoił całą Anglię, istotnie istnieje. Właścicielem i wynalazcą jest dr Boyd Anglik, który wykonał wszystkie te tajemnicze wzloty. Zdaje się, że wobec tego wynalazku Anglia stanie w pierwszym rzędzie żeglugi powietrznej.

Uroczystość amerykańska. Podczas wczorajszej uroczystości „niezawisłości Stanów Zjednoczonych“ w stanie Nowy Jork zmarło w ścisku 45 osób. Liczba rannych wynosi 1575.

Sprawa wozów mieszkalnych. Niedawno podawała prasa wyrok najwyższego sądu pruskiego, berlińskiego kamergerychtu, orzekający na korzyść prześladowanych parcelantów polskich, że ustawienie wozu cygańskiego w celu zamieszkania go nie sprzeciwia się ustawie osadniczej. Wyrok taki zapadł w procesie wytoczonym gospodarzowi Gackowskiemu z Blądźmina w powiecie świeckim.

Zasadniczo odmienny wyrok wydał najwyższy sąd administracyjny w sprawie gospodarza Drzymały z Podgradowic, który, dzięki swemu wozowi, stał się sławny w całym świecie. Za „Kur. Pozn.“ podajemy w przekładzie pismo komisaryatu obwodowego w Rakoniewicach, które brzmi:

„Urząd obwodowy w Rakoniewicach, 29 czerwca 1909.

J.-Nr. 2622/09.

W pańskim procesie administracyjnym przeciw prezesowi królewskiej rejencyi w Poznaniu uznał królewski pruski najwyższy sąd administracyjny za słuszne: Skargę przeciw odprawie oskarżonego prezesa rejencyi królewskiej z dnia 5. listopada 1908 r. się odrzuca. Ustanawiając wartość objektu spornego na 100 marek, nakłada się na skarżącego koszta postępowania. Na mocy tego wyroku wzywam pana niniejszem wyraźnie (ausdrücklich) do opuszczenia zamieszkiwanego wozu w przeciągu tygodnia, najpóźniej więc 6 lipca b. r., w przeciwnym razie będę zmuszony przeprowadzić przymusowe opróżnienie.

Komisarz obwodowy w zastępstwie
p. *Krantz*

Do gospodarza pana M. Drzymały
w Podgradowicach“.

Ohyda duszy ludzkiej. Sąd okręgowy rewelski osądził w tych dniach sprawę, której szczegółów niepodobna z zimną krwią słuchać.

Pod Rewlem mieszkała młoda i urodziwa 17-letnia Małgorzata K., o której rękę starał się jednocześnie baron Reinhold von Gravern i Konstanty Masłow. Dziewczyna jednak nie wybrała żadnego z nich, lecz została narzeczoną naczelnika ziemskiego, nie odmawiając zresztą ręki swej stanowczo Masłowowi, a to z obawy, iż ten może ją skompromitować jakiemiś nieszlachetnemi o niej plotkami.

W lutym r. b. Masłow przyjechał do Małgorzaty K. i oświadczył jej, że matka bar. Grevern zaprasza ją do siebie. Nie podejrzewając nic złego, młode dziewczę zgodziło się i udało się wraz z Masłowem w drogę; nim jednak dojechali do majątku pani Grevern zapadła noc, a Masłow oświadczył towarzyszącemu sobie dziewczęciu, iż zamek Grevern został spalony przez włościan, wobec czego będą musieli stanąć w dworku myśliwskim. Tu Masłow oświadczył po chwili dziewczęciu, że ją oszukał, że żadnego zaproszenia dla niej nie miał i że zaciągnął ją w to pustkowie świadomie, chcąc porozumieć się z nią co do pogłosek, jakoby miała drugiego narzeczonego.

Dziewczyna nie chciała odpowiadać. Wówczas Masłow zaczął słać łóżko i rzekł:

— Dziś będziesz spała ze mną.

Oburzona K. krzyknęła na Masłowa, iż jest brutalem, któremu się nie podaje ręki, a ten w odpowiedzi na to wyjął z kieszeni małe zwierciadełko, przestrzelił je kulą rewolwerową i z uśmiechem zapewnił nieszczęsne dziewczę, że ją zabije, jeśli mu odmówi podania ręki.

Gdy dziewczyna mimo to ręki mu nie podała, Masłow z zimną krwią strzelił do niej czterokrotnie, przykładając jej rewolwer prawie do skroni. Pierwsza kula przeszyła jej lewe oko i, przebiwszy kość nosową, wyszła prawem okiem. Druga kula trafiła w kark, a dwie inne — ciemię. Nieszczęsna ofiara straciła przytomność, a gdy przyszła do siebie, Masłow zaświecił jej zapaloną zapałką przed oślepłemi oczyma i rzekł:

— Teraz już jesteś ślepa; teraz już wszystko ci jedno, musisz więc do mnie należeć.

Nie do wiary zdaje się, a jednak nieszczęsne, poranione dziewczę zdołało się obronić.

Rankiem, skoro świt, Masłow pozdzierał ze ścian obicia, owinął w nie głowę nieszczęsnej K. i odwiózł ją do Rewla, nakazawszy po drodze, by przed sędzią śledczym zeznała, że sama swem wyzywającem zachowaniem zmusiła Masłowa do strzelania. Groził przytem Masłow, że w razie przeciwnym rozpuści pogłoskę o jej bliskich z nim stosunkach.

Mimo straszliwego upływu krwi K. cudem jakimś pozostała przy życiu, a choć na lewe oko oślepła zupełnie, na prawe widzi, zresztą bardzo słabo.

Przeciw Masłowowi wytoczono dochodzenie z oskarżenia o zabójstwo w rozdrażnieniu. Sąd uznał jego winę i skazał podsądnego na 4 lata ciężkich robót i utratę wszelkich praw stanu.

Statystyka więzienna w Rosyi. Jak podaje „Słowo“ petersburskie, w więzieniach w państwie rosyjskiem osadzonych jest obecnie 200.000 ludzi. Dziennik petersburski zwraca przytem uwagę na szybki wzrost liczby więźniów: W r. 1898 było ich 85.000, w dziesięć lat potem — 111.000, następnie w r. 1907 138 500, w r. 1908 181.000 i wreszcie w r. 1909 200.000. Na rok bieżący wydział więzienny otrzymuje 30,000.000 rb.; jest to połowa kwoty, przeznaczonej na oświatę ludową. Z owych 30 000.000 rb. 2,000.000 rb. przeznaczono na utrzymanie więźniów; czyli przeciętnie przypada po 3 rb. na miesiąc na jednego więźnia; na leczenie chorych więźniów i na grzebanie zmarłych przypada 2,500.000 rb.

Do statystyki tej dodaje „Słowo“, iż zesłańców administracyjnych jest w r. b. 75.000, że więzienia w państwie rosyjskiem są obliczone na 107.000 ludzi, wreszcie, że gubernator jekaterynosławski Klingenberg zmarł na tyfus wysypkowy, zaraziwszy się podczas oględzin baraków. Może to — kończy „Słowo“ — nareszcie skłoni kogo należy, by zwrócono uwagę na więzienne hodowle tyfusu, a może też skłoni gubernatorów do zaniechania oględzin więzień...

Nowe państwo żydowskie. Organizacye żydowskie, porobiwszy niepomyślne doświadczenia na próbach założenia państwa żydowskiego w Palestynie, Argentynie, a nawet w Afryce i w Australii, chwyciły się obecnie innej drogi. Oto postanowiły ułożyć się z rządem danego terytoryum i pod jego protektoratem rozpocząć gromadną kolonizacyę żydowską. Znany bankier nowojorski, milioner Jakób H. Schiff, objeżdża Europę, aby nakłonić wszystkie kolonizacyjne organizacye żydowskie do założenia państwa żydowskiego w Mezopotamii pomiędzy rzekami Eufratem a Tygrysem, wprawdzie o rządzie własnym, ale pod protektoratem Turcyi. Podobno myśl tę podał Schiffowi Ahmet Riza bej, a sprawa, wniesiona do rządu tureckiego przez prezydenta parlamentu tureckiego, miała się spotkać z życzliwem przyjęciem, tak dalece, że rząd turecki gwarantuje żydom autonomię. Na plany te ma się także godzić słynny przywódca syonistycznego ruchu żydowskiego, Izrael Zangwill, a największe żydowskie Tow. kolonizacyjne „Ica“, któremu zmarły bar. Hirsch zapisał testamentem 45 milionów dol., wysłało już do Mezopotamii komisyę, aby warunki kolonizacyi zbadać na miejscu. Komisya ta orzekła, że warunki są wprost świetne, że ziemia po nawodnieniu będzie ogromnie urodzajna i żydzi mogą Mezopotamię zamienić w raj ziemski. Koszta nawodnienia „Polski Przegląd emigracyjny“ oblicza na 40 milionów dolarów. Schiff ma nadzieję sprowadzić do Mezopotamii 5 do 6 milionów przedewszystkiem żydów rosyjskich, aby ich, jak powiada, wyrwać z nowej niewoli egipskiej i wprowadzić do nowej ziemi obiecanej.

Bicie oczami. O szczególnym środku wychowawczym u Japończyków przemawiał niedawno w Londynie dyrektor gimnazyum z Hiroszimy, Tokijuki Hojo, a wykład jego był istotnie wielce zajmującym. „Kary cielesne — mówił dyrektor — są u nas zupełnie nieznane. Karzemy słowami, surowemi i przykremi słowami, a potem „wzrokiem nauczyciela“. Ten „wzrok“ polega na szczególnem ściągnięciu muszkułów w twarzy i na szczególnem spojrzeniu. Ćwiczenie w tym kierunku wymaga wiele pracy, ale na umysły dzieci wywiera daleko większe wrażenie, daleko lepsze, niż wszelkiego rodzaju kara cielesna. Myślą przewodnią jest, aby ostrym, pełnym wyrzutu wzrokiem „smagać“ niejako dziecko, przyczem niemiłą rolę odgrywa także i zaciśnięcie warg. Pod tym względem osiągamy jak najlepsze wyniki“.

Fatalne.

Pani Gapska w salonie swoim, oświetlonym wspaniałą lampą systemu Auera, miała gości na herbacie. Trzeba nieszczęścia, że płomień w lampie zaczął trochę filować w chwili, gdy do salonu wchodził z drugiego pokoju pan domu. Pani Gabska więc z miłym uśmiechem na twarzy, rzekła do niego:

— Mężu, popraw koszulkę!

Efekt był podobno niesłychany.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.